

my jesteśmy przekonani, że dzięki Niemu stajemy się zdolni poznać prawdę. Więcej: dzięki Niemu potrafimy być prawdzie wierni. Bo prawda nie jest owocem przetargu między ludźmi. Nie jest skutkiem jakiejś umowy. Nie jest konwencją i przytaknięciem dla świętego spokoju. Nie dojrzewa w jakimś ewolucyjnym procesie. Prawda po prostu JEST. Jak Bóg. **Rozejrzyjmy się wokół: tak łatwo manipuluje się prawdą o człowieku. Nie ma przerwania ciąży – jest aborcja, łacińskie słowo, które nie kojarzy się tak drastycznie. Nie ma rozpusty, została miłość. Nie ma zbrodni, są kochający inaczej. Nie ma wyzysku, jest produktywność. Nie ma oszustwa – została zaradność.** I tak dalej, i dalej... aż do Piłatowego pytania: „Co to jest prawda?” Czy to było pytanie? Czy wątpliwość, jakoby prawda w ogóle nie istniała? Prawdę można (i trzeba) odkryć, poznać. Trzeba ją też uznać. Należy się starać ją zrozumieć. Bywa, że ktoś uparty będzie prawdzie powtarzał „nie!” Trudno, jego strata, ale prawda nie dostosuje się do jego oczekiwań. Prawda o Świecie i człowieku. Prawda, którą w pełni zna tylko Bóg – bo od Niego i człowiek, i Świat bierze początek – i ku Niemu zdąża.

○○○ DUCH ŚWIĘTY W ŻYCIU ŚWIĘTYCH ○○○

Kto raz usłyszy historię życia Małej Arabki, szybko nie ochłonie ze zdumienia nad prostotą tej urzekającej kobiety z Galilei. Czym zachwyca Mariam Baouardy – którą śmiało można nazwać „cudem XIX wieku”? Przyszła na Świat w 1846 r. jako upragniony dar Boga dla rodziców (po śmierci dwunastu synów zmarłych w wieku niemowlęcym) wyproszony w Betlejem przez wstawiennictwo Matki Bożej. Wcześniej osierocona (miała trzy latka) była wychowywana pod opieką stryja, który przyrzekł ją za żonę swemu krewnemu. Jako 13-latką, pragnąc być jedyną własnością Boga, zdecydowanie się temu sprzeciwiała. Podczas ucieczki, za wyznanie swego przywiązania do wiary katolickiej, muzułmanin podciął jej gardło bułatem. Została cudownie ocalona od śmierci dzięki opiece tajemniczej infirmerki, w której rozpoznała Matkę z Nieba. Po kilkuletnich poszukiwaniach swego miejsca wstąpiła do klasztoru karmelitanek we Francji, otrzymując imię Mariam od Jezusa Ukrzyżowanego. Śluby zakonne złożyła w Indiach. Założyła dwa klasztory w Ziemi Świętej: w Nazarecie i w Betlejem, gdzie umarła w 1878 r. Nie pozostawiła żadnych pism, jednak słowa bł. Mariam i relacje świadków jej życia mówią o niej jako karmelitanke ubogaconej wieloma nadprzyrodzonymi łaskami i odznaczającej się przy tym wielką pokorą. Prowadziła głębokie życie duchowe. Wśród wielkich darów mistycznych, które zostały jej udzielone, są: ekstazy, lewitacje, stygmaty, przebicie serca (po jej śmierci lekarz stwierdził, że było ono fizycznie przebite), korona cierniowa, prorocтва, znajomość serca



osób i niektórych faktów oraz aparycje (widzenia niebiańskich postaci), bilokacje (obecność jednocześnie w dwóch miejscach), opanowanie anielskie (ogarnięcie osoby przez ducha dobrego) czy dar poezji. Wobec zjawisk nadzwyczajnych siostra Mariam umiała zachować właściwy dystans. W swoich wyborach uznawała nade wszystko pierwszeństwo Boga, który wyznaczał rytm jej osobistej duchowej drogi. **Z ufnością i otwartością współpracowała z Duchem Świętym, zachęcając do nabożeństwa do Trzeciej Osoby Boskiej.** Wyznała: Przyjmując Komunię świętą, czułam się uniesiona miłością Boga. Miłość mnie do czegoś popychała, a ja nie wiedziałam, do czego. Zwróciłam się ku Duchowi Świętemu i zawołałam: Oświeć Mnie, Ty, który udzieliłeś światła Apostołom, prostaczkom; ja jestem niczym, oświeć mnie. Chcę tylko tego, czego pragnie Jezus. (...) I ujrzałam nad sobą gołębicę... Pewnego dnia po długiej ekstazie siostra Mariam powiedziała: Pan mi pokazał wszystko! Widziałam ognistą gołębicę... Zwróćcie się do ognistej gołębiczy, do Ducha Świętego, który wszystkiemu daje natchnienie... Sformułowanie „ognista gołębicza” jest połączeniem ognia i gołębiczy – dwóch symboli Ducha Pocieszyciela, który nas oświeca, rozpala naszą miłość i oczyszcza. Jeszcze w czasie nowicjatu Boska Gołębicza nauczyła młodą karmelitankę modlitwy, która może się stać naszym codziennym wołaniem: **Duchu Święty, natchnij mnie. Miłości Boża, pochłoń mnie. Po prawdziwej drodze prowadź mnie. Maryjo, Matko moja, spojrzij na mnie. Z Jezusem błogostaw mnie, Od wszelkiego zła, Od wszelkiego złudzenia, Od wszelkiego niebezpieczeństwa zachowaj mnie!** Słowa tej modlitwy, choć ukierunkowują nasze serca na światło Ducha Świętego, pogłębiają także naszą więź z Chrystusem – Prawdą i Maryją – „Odblaskiem Prawdy”. Przyzywanie Ducha Uświęciciela pogłębia w nas nabożeństwo do Ducha Świętego, które według bł. Mariam jest wielkim darem i ubogaceniem: Dane mi było ujrzeć tak wiele o nabożeństwie do Ducha Świętego, że trzeba byłoby zapisać całe księgi. A przecież ja jestem prostaczkiem, nie umiejącym czytać ni pisać. Bóg sam da światło tym, którym zechce. Ufała obietnicy Pana Jezusa: Zaprawdę, zaprawdę, mówię ci: Ktokolwiek będzie wzywał Ducha Świętego, będzie Mnie szukał i znajdzie Mnie, a znajdzie Mnie przez Ducha Świętego i chciała nią ubogacać innych. Ponieważ sama doświadczała dręczącego działania złego ducha (nawet okresowego opętania), prosiła: Duchu Święty, Duchu Święty, udzielaj mi Twego natchnienia każdego dnia; pokaż wszystkim ludziom zło szatana. Przyłgnij do Ducha Świętego – zachęca nas Błogosławiona, która zawierzyła całe swoje życie Trójcy Świętej. Nie odmawiała Bogu niczego, choć sama mówiła o sobie „Małe nic”.

